Rok XXVIII. Piotrków, dnia 30 Kwietnia (13 Maja) 1900 r. Nr. 19.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

Z Dąbrowy-Górniczej.

Przypomnienie „Listów z Dąbrowy“.—Nasza użyteczność karciana.—Cechy dąbrowian.—Cechy Dąbrowy. Bagnisty kącik.—Rzeczy niepodobne do wiary.—Poznajmy siebie. — Powrót do cytaty p. Kalinkowskiego.—Majstrowie i podmajstrowie.

W 1-ym jeszcze numerze „Tygodnia“ z r. b. pan Kalinkowski podniósł, w dość obszernym artykule, pod ogólnym tytułem „Listów z Dąbrowy-Górniczej“, nader ważną kwestyję społeczną, mianowicie licznej stosunkowo emigracyi młodzieży naszej szukającej karyjery po za granicami kraju. Pan K. zwrócił jednocześnie uwagę, że dopuszczają się tego, dorósłszy, ci często z uboższej młodzieży szkolnej, która zdołała ukończyć szkoły dzięki jedynie ofiarności publicznej. Skutkiem tego społeczeństwo zawodzi się w swych nadziejach, licząc na pracę takich jednostek na gruncie rodzinnym.

Trudno nie zgodzić się na racyjonalne w tej kwestyi wywody p. K.; rada jednak, jaką daje, chybia mojem zdaniem najzupełniej celu, czego dowodem jest przytoczony przezeń wyjątek z jakiegoś artykułu p. Dębickiego w „Kraju“ (№ 42 z r. z.). Toż on tam wyraźnie powiada: „gdzie ci towarzysze z ław uniwersyteckich, co mieli ideę ciągle na ustach i marzyli, że cały swój dorobek i siły poświęcą społeczeństwu? Dziś spędzają czas przy zielonym stoliku lub na pustej, czczej gadaninie“.

Narzekając na emigracyję inteligencyi, sądzę, że p. K. nie miał na myśli jednostek, które spędzają czas swój wciąż przy zielonym stoliku; te bowiem niech sobie emigrują--pożytek z nich żaden, zajmą ich miejsca ludzie pracy i czynu. Toż p. K. obejrzawszy się wokoło siebie, chociażby w tym małym światku Dąbrowskim, czyż mało znajdzie w nim t. z. inteligencyi? A jednak, czy uprawiła ona choć jeden zagon na niwie, na której całe pola spoczywają odłogiem. Przepędzamy czas na wincie, flircie i bałamuceniu niewiast—oto nasza społeczna praca. Wtedy, gdy inne miejscowości zakładają stowarzyszenia i instytucyje dobroczynne, ekonomiczne, łączą się w towarzystwa muzyczne, śpiewacze i inne— u nas, z wyjątkiem jednego jedynego stowarzyszenia naukowego i wintującej przeważnie resursy, nic zgoła nie zakwita.

Weźmy np. tak bardzo będącą na dobie filiję Towarzystwa hygienicznego. Czy kto o niej pomyśli? A jeśli jest gdzie w kraju zakątek mniej hygieniczny jak to osławione nasze zagłębie dąbrowskie—dam temu konia z rzędem! Nazwał ktoś Dąbrowę „mokrym kącikiem“—jabym ją nazwał „bagnistym kącikiem“, bo tu nas nietylko czuć wilgocią, ale i bagnem. Bagnem czuć naokoło i w literalnem i w przenośnem znaczeniu. Czuć bagnem całą okolicę, w której kwitnie tylko bezmyślność i groszoróbstwo. Smutna, zastraszająca czczość życia, bez żadnym wyższych, idealniejszych celów! W tej czczości i w tem bagnie lęgną się też zaiste niegodne nas pomysły, istne dziwolągi. Mówiliśmy np. o hygienie. Konieczność uwzględniania jej na każdym kroku, tak w życiu jednostkowem jak społecznem, nie ulega kwestyi; tymczasem gdzież jest najmniejsze jej choćby uwzględnienie w takiem np. naznaczeniu niedawnem zabawy dziecinnej na godzinę 8 wieczorem, którą hygiena naznacza dla dzieci na sen posilny? Promowanie wreszcie dzieci, czy nawet podlotków, na dorosłe osoby i uczenie ich na publicznych zebraniach przedwczesnego flirtu, jest jednocześnie ignorowaniem najważniejszych zasad pedagogicznych. A więc... naszym „inteligentnym“ ojcom i matkom jest obcą nietylko hygiena ale i pedagogika!

Spojrzyjmy głębiej w nasz „bagnisty kącik“. Oto zamierzają nas podobno uraczyć przedstawieniem amatorskim *seryjo...* w języku francuzkim—i—ktoby uwierzył—drugiem przedstawieniem amatorskiem *na żarty...* aż w trzech językach: francuzkim, niemieckim i angielskim! Przedstawienie pierwsze nazwałem "seryjo", bo ma być dane przez amatorów dojrzałych; drugie zaś nazwałem "na żarty", bo to znów popis dzieci!!.. Mogę cię jednak zapewnić, zdumiony i niedowierzający mi czytelniku, że oba te przedstawienia projektowame są *na seryjo*.

Zadaleko odbiegliśmy od materyi, od której list ten rozpoczęliśmy. A chcieliśmy w przedmiocie podniesionym przez p. Kalinkowskiego powiedzieć, że żądanie jego, aby społeczeństwo cofało swoje zapomogi tym jednostkom kształcącym się, które potem dobrowolnie chcą emigrować—żądanie takie jest niewykonalne, bo nie mamy możności określić, które to młode latorośle dają nam, lub nie dają gwarancyi; wreszcie z góry wiemy, że „tempora mutantur, et nos mutamur in illis“. Sądzę natomiast, że jest inna droga wyjścia, skuteczniejsza. Oto wpajajmy w nasze dzieci od najmłodszych lat poczucie obowiązku względem siebie, rodziny i społeczeństwa, obowiązku odpowiedniego wykształcenia się i przygotowania do służby publicznej, a potem pełnienia jej. Niech wiedzą, jakiego społeczeństwa są dziećmi i że całe ich przyszłe życie do niego należy. Zdaje się, że na takie zapatrywanie zgodzi się każdy człowiek rozumny, a więc i p. Kalinkowski.

Nemo.

Plan i Regulacyja Piotrkowa.

(Z powodu zamierzonej nowej regulacyi miasta).

(Ciąg dalszy—3).

Co do narzędzi, to mierniczy winien je sam posiadać, własnym kosztem uszkodzone reperować, z wyłączeniem teodolida, jako narzędzia zbyt kosztownego, którego własność w czasie potrzeby od umowy zależeć może.

Magistrat oprócz zarządu miastem, ma obowiązek czuwania nad jego własnością: całością ulic, placów wszelkich nieruchomości, tak prawem własności jako też emfiteutycznem przynależnych mu; ale do tego powinien mieć wiadomości szczegółowe, gdzie i jakie one są; a nawet na żądanie prywatnych osób powinien umieć objaśnić i co do prywatnych nieruchomości. Zdażyć się może, że na odleglejszych ulicach niewłaściwie stawiają płoty na własności miejskiej, co nietylko wzbronionem, ale karą odpowiednią za czas zajęcia powstrzymanem być powinno. Nie umie i nie może nad tem czuwać policyja, nie znając dawnych praw miasta, a i magistrat sam bywa w to nie wtajemniczony.

Piotrków obecny, miasto gubernijalne, posiadające rozliczne instytucyje rządowe, społeczne, ekonomiczne, zaczyna też być miastem przemysłowem—fabrycznem; ożywi też go i zatwierdzona droga żelazna Sulejowska. Miasto więc rozrasta się, buduje przy ulicach nowo wyprowadzonych, przy drogach i dróżkach do łąk wiodących; dzielnica powstała po za drogą wiedeńską stawia domy bez żadnego składu i ładu, nie czekając na wytknięcie ulic. Nie można więc przeczyć potrzebie jakiegoś kierunku. Uzasadnione jest mniemanie, że przyszłe rozszerzenie siedziby miasta nastąpi w stronę zachodnią (po za koleją) i południową w stronę Krakowskiego Przedmieścia oraz projektowanej drogi żelazn. Sulejowskiej. Jest to tem konieczniejsze, że po zbudowaniu drogi żelaznej wiedeńskiej przed połową wieku, troskliwość władz skierowaną została głównie w tę stronę, i tu powstały odpowiednio urządzone i zabudowane ulice: Kaliska, Bykowska, Rokszycka, z poprzecznemi do nich wyprowadzonemi.

Po pożarze w r. 1866 Warszawskiego-Przedmieścia magistrat zajął się stroną wschodnią miasta; pozostaje obecnie strona południowa i zachodnia, w której oprócz wyprowadzenia alei „Aleksandryjskiej“ i placu targowego, nic prawie nie zrobiono. Miasto nie ma swego własnego inżyniera ani mierniczego; budowniczy miejski projektuje plany domów ale nie jego rzeczą wytykać ulice, i za postawienie domu w miejscu niewłaściwem wcale nie odpowiada; inżenier powiatu zajmuje się drogami w powiecie — nie ma więc czasu ani obowiązku wglądania w szczegóły i dokładności prac mierniczych, a przecież potrzeba, aby w mieście gubernijalnem ktoś miał na siebie włożoną za to odpowiedzialność.

Tak zwany plan nowy, znajdujący się w magistracie jest tylko projektem regulacyi miasta, ale żadnych szczegółów posiadania nie wykazuje; podobno ma być przez władze zatwierdzony, więc podług niego nastąpi regulacyja ulic. Dawno to, bardzo dawno, około 70 lat temu, był projekt uporządkowania samego *środka* miasta, Starego rynku, oczyszczenia go i odświeżenia wyprowadzeniem dawnej Łaziennej mokrej, obecnie Krótkiej ulicy przez Obrytkę, zburzenia resztek średniowiecznych murów fortyfikacyjnych ze sprowadzeniem ścieków z rynku wprost do Strawy. Projekt ten istnieje, zatwierdzony jest na planie regulacyjnym, pod nazwą ulicy Ewangielickiej; ale dotąd jeszcze wykonanym nie został.

Przytem miała być wyprowadzona ciasna i krzywa uliczka Pijarska z wycięciem w kierunku Rokszyckiego-Przedmieścia. Część nawet jednej nieruchomości w on czas rozebraną została, lecz później, nie wiadomo na jakiej zasadzie, odbudowana (lubo nieco węzej, jak to łatwo na miejscu zobaczyć można). Przez wyprowadzenie tej ulicy mieszkańcy Rokszyckiego-Przedmieśaia mieliby prawie prostą drogę do kościoła parafijalnego.

I obecnie, od alei „Aleksandryjskiej“ w stronę

wschodnią, przed dawnym cmentarzem ewangielickim widzimy wytkniętą uliczkę, ale jeszcze nie spoziomowaną; na początku jej jest góra do zebrania, a na końcu od Krakowskiego-Przedmieścia przy zetknięciu się z dawną drogą do Bujen dół, w którym naturalny ściek do rynsztoka i Strawy nie sprowadzony cuchnie przez całe lato.

Część Rokszyckiej ulicy w dalszym ciągu na wiosnę bywa stale wodą zalana. Mieszkańcy z za kolei wiedeńskiej słusznie utrzymują, że ulica i droga równoległa od drogi wiedeńskiej w stronę południową ku granicy Milejowskiej przechodziłaby przez miejscowość obecnie prawie bezużyteczną, która, podzielona na place pod budowę, bardzo znaczną wartość stanowićby mogła. Ale ta, jako pastwisko miejskie, potrzebuje zgodzenia się obywateli, którzy fundusz ztąd otrzymany przeznaczyć mogą na ogólne interesy miasta, na regulacyję jego planu.

(dok. nast.)

Obywatel m. Piotrkowa
Mierniczy *Bolesław Maciejowski.*

Uporządkowanie dostarczania wagonów przez drogę żelazną Warszaw.Wiedeńską na kopalnie zagł. Dąbrowskiego.

Brak wagonów węglowych na naszych drogach żelaznych—pisze „Przegląd Techniczny“—i nieregularne dostarczanie ich kopalniom, jest to sprawa, o której mówiono na wszystkich zjazdach przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego i na co od dawna ciągle uskarżano się. Skargi te dotyczyły głównie drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, jako głównej arteryi wywozu węgla z zagłębia Dąbrowskiego na ważniejsze rynki (Warszawa, Łódź i inne). Pierwszy raz na 5 ym zjeździe górniczym (w grudniu r. 1899) obeszło się bez skarg z tego powodu na drogę żelazną Warszawsko Wiedeńską. Powodem tego było to, że rzeczona droga żelazna znacznie powiększyła swój tabor i uporządkowała dostarczanie wagonów na kopalnie. Uporządkowanie to polegało na opracowaniu przepisów o podstawianiu wagonów węglowych przez drogę żelazną Warszawsko-Wiedeńską na kopalnie zagłębia Dąbrowskiego. Przepisy te, ułożone przez drogę żelazną po porozumieniu się z przedstawicielami kopalń węgla i zatwierdzone następnie przez ministeryjum komunikacyi, wprowadzone zostały od 1-go października r. 1898.

Podług przepisów tych zarząd drogi żelaznej, po porozumieniu się z Radą Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, ustanawia maximum liczby wagonów, jaka w przeciągu pewnego okresu czasu powinna być przeciętnie na dzień roboczy podstawianą na wszystkie kopalnie zagłębia Dąbrowskiego. Podział ogólnej liczby wagonów pomiędzy oddzielne kopalnie uskutecznia Rada Zjazdu, z zachowaniem warunków następujących:

1) Ogólna liczba wagonów dla wszystkich kopalń nie powinna przenosić oznaczonego powyżej maximum.

2) Liczba wagonów, podstawianych przez oddzielne stacyje, nie powinna przenosić cyfr następujących:

przez stacyję Strzemieszyce . 150 wag. dziennie
„ „ Dąbrowa . . . 250 „ „
„ „ Gzichów . . . 130 „ „
„ „ Sosnowiec . . 470 „ „

Z wprowadzeniem przepisów o podstawianiu wagonów ustało codzienne zapotrzebowanie wagonów węglowych przez kopalnie od stacyi i stacyje winny podstawiać na poszczególne kopalnie liczbę wagonów, wykazanych w uskutecznionym przez Radę Zjazdu podziale.

Ponieważ może zachodzić często potrzeba zmiany podziału wagonów, Rada Zjazdu ma prawo uskuteczniać to, lecz tylko tygodniowo (od poniedziałku) i pod tym warunkiem, żeby zmieniony na dany tydzień podział wagonów zakomunikowany był naczelnikowi ruchu drogi żelaznej nie później, jak w piątek ubiegłego tygodnia. W razie nieotrzymania takiego zawiadomienia w danym tygodniu, obowiązuje podział poprzedniego tygodnia.

Jeżeli kopalnia nie jest w możności naładować danego dnia całej liczby wagonów, przypadającej jej z podziału, może część wagonów odwołać i o odwołaniu takiem winna zawiadomić piśmiennie, na 24 godziny przedtem, zawiadowcę stacyi miejscowej i Radę Zjazdu. Jeżeli odwołanie takie przewiduje się na czas dłuższy po nad 3 dni, Rada Zjazdu ma prawo zbywającą liczbę wagonów podzielić pomiędzy pozostałe kopalnie, z zawiadomieniem o tem naczelnika ruchu. Droga żelazna nie ma obowiązku podstawienia następnie wagonów, które kopalnia odwołała.

Kopalnie, otrzymujące wagony z tej samej stacyi, mianowicie: w Dąbrowie—kopalnie Mortimer, Flora-Paryż, Jan i Mikołaj; w Sosnowcu — kopalnie Niwka, Milowice, Saturn i Czeladź; w Strzemieszycach—kopalnie Kazimierz i Feliks, mają prawo wzajemnie ustępować sobie wagony węglowe, z zawiadomieniem o tem piśmiennie na 24 godziny zawiadowcę stacyi.

Jeżeli droga żelazna kiedykolwiek nie podstawi na daną kopalnię całej przypadającej z podziału liczby wagonów, brakująca ilość powinna być podstawioną dodatkowo w dni następne, z tem, żeby w okresie tygodniowym wypadło przeciętnie tyle wagonów, ile przypadało z podziału. Dodatkowe podstawienie wagonów może mieć miejsce z zachowaniem warunków następujących: a) zawiadowca stacyi winien o mającem mieć miejsce dodatkowem podstawieniu zawiadomić odnośną kopalnię na 6 godzin przed podstawieniem; b) dodatkowa liczba wagonów nie może przenosić 10% przypadającej z podziału; c) dodatkowe podstawienie może mieć miejsce tylko za zgodą danej kopalni.

W niedziele i dni świąteczne droga żelazna nie obowiązana jest podstawiać wagonów na kopalnie, z wyjątkiem podstawiania dodatkowego, za zgodą kopalni.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Na przytułek położniczy*** pan Władysław Kępiński złożył w Redakcyi „Tygodnia“ rb. 10.—Razem więc, z poprzednio złożonemi na ten cel ofiarami, posiadamy rb. 80.

— ***Spółka rolnicza.*** Od grona założycieli spółki otrzymaliśmy następujący komunikat do ogłoszenia:

Dnia 13 maja, w niedzielę o godzinie 1 po południu w gmachu Tow. Kred. Ziem. w Piotrkowie odbędzie się pierwsze ogólne zebranie *spółki rolniczej guber. piotrkowskiej*, na którem rozpatrywane będą następujące sprawy:

1-o) porządek przyjmowania członków;

2-o) oznaczenie liczby członków zarządu i komisyi rewizyjnej, oraz ich zastępców;

3-o) oznaczenie normy wynagrodzenia dyrektora zarządzającego i członków zarządu;

4-o) rozpatrzenie i zatwierdzenie instrukcyi, określającej działalność dyrektora zarządzającego i członków zarządu;

5-o) wybór członków zarządu i komisyi rewizyjnej, oraz ich zastępców;

6-o) wybór dyrektora zarządzającego i jego zastępcy z pomiędzy członków zarządu.

Właściciele ziemscy, dzierżawcy i zarządzający obojga płci i wogóle osoby i instytucyje zajmujące się rolnictwem w gubernii piotrkowskiej, życzący sobie przystąpić do współki rolniczej i przyjąć udział w powyższem zebraniu, powinni przy wejściu zapisać się na członka i wnieść co najmniej wpisowe na jeden udział w sumie 5 rubli. Tylko dopełniający powyższej formalności będą mieli prawo głosu w zebraniu.

— ***Zebrania ziemian.*** Dziś, w niedzielę, o godzinie 1-ej z południa, w sali ogólnych zebrań w gmachu tutejszej dyrekcyi szczegółowej Tow. Kr. Ziem., ma mieć miejsce zebranie organizacyjne członków spółki rolniczej. Przed wieczorem zaś, tamże, zebranie przedwyborcze, poprzedzające jutrzejsze wybory, o których wzmiankowaliśmy szczegółowo w № 16 „Tygodnia“.

— ***Rada Towarzystwa dobroczynności*** dla chrześcijan w Piotrkowie ma zaszczyt upraszać te osoby, które wypożyczyły książeczki z biblijoteki teatru amatorskiego, w zawiadywaniu Rady będącej, o możliwie śpieszny zwrot tychże książeczek, zwłaszcza, że niektóre po lat kilka zalegają!..—Przytem ponawia znów próbę do publiczności o składanie do dyspozycyi Rady wszelkiego rodzaju książek, które częstokroć u ich posiadaczy niepotrzebnie miejsce zabierają, a tymczasem przez Radę użytecznie spożytkowane być mogą. Prezes Rady *Szrednicki.*

Członek Rady, Sekretarz *Konarzewski.*

— ***Święto drzewek*** wydaje już owoce: w ubiegłą niedzielę widzieliśmy na drodze do Wolborza niektóre drzewka podlane świeżo wodą. Dzieci zaczynają się interesować posadzonemi przez siebie drzewkami, a przykład choćby kilku takich troskliwych ogrodniczków podziała niezawodnie zachęcająco na innych!. Dobrze ziarno rzucone. Bóg zapłać, tym co je posiali!

— ***Koncert.*** Dnia 18 maja t. j. w nadchodzący piątek, danym będzie koncert śpiewaczki panny *Maryi Kamińskiej* i śpiewaka Dobrskiego z udziałem pp. Melcera i Paschalskiego, profesorów konserwatoryjum. O fenomenalnie pięknem brzmieniu głosu koncertantki słyszymy bezustannie przeszło już od roku. Panna Kamińska ma być niezrównaną w lirycznych zwłaszcza swojskich utworach. Wyraźna dykcyja, plastyczne frazowanie, temperament i skończona artystyczna muzykalność potęgują przyrodzone wokalne zalety młodej artystki, której pisma warszawskie wróżą zgodnym chórem świetną przyszłość!

— ***Dwie zabawy ludowe.*** W dniach 20 i 24 b. m. maja, mają być urządzone *na korzyść Tow. dobr. i straży ogniowej*, dwie zabawy ludowe na miejscowym placu jarmarcznym, z bardzo urozmaiconym programem: gonitwy, wyścigi i słupy z nagrodami; tańce, chuśtawki, pochód beduinów, a wreszcie fajerwerki i balony. Wszystko to niewątpliwie wpłynie na ożywienie projektowanych zabaw. Oddzielny komitet, z wybitniejszych jednostek tutejszego społeczeństwa złożony, czyni gorliwe zabiegi, aby obie zabawy we wszystkiem należycie urządzone zostały. Szczegóły podane wkrótce zostaną w osobnych ogłoszeniach.

— ***Teatr amatorski.*** Dowiadujemy się, że na dzień 26 maja grono ludzi dobrej woli organizuje teatr amatorski wraz z koncertem na rzecz przyszłego *przytułku położniczego*. Pięknej myśli życzymy pomyślnego urzeczywistnienia. Udział w niem wezmą najlepsze nasze siły: panie Ottowa i Cybulska, pp. Skrudziński, Trębicki itd.—W części koncertowej przyrzekli łaskawie swój współudział p. Carniola, znana zaszczytnie z estrady śpiewaczka, oraz p. F.Kański, który po dłuższych studyjach we Włoszech powrócił niedawno do Piotrkowa. I cel piękny i tyle naraz atrakcyi ściągnie na przedstawienie cały Piotrków, a dochód ztąd otrzymany stanowić będzie podwalinę projektowanej instytucyi.

— ***Teatr.*** Dnia 5 b. m. towarzystwo p. Janowskiego dało oryginalną sztukę „Pod Godłem krzyża“ napisaną wierszem przez p. Danielewskiego. Swojska treść dziejowa ujęta w poprawną formę językową, bez sztucznych melodramatycznych efektów, była bardzo odpowiednią sztuką na sobotę. Z pośród artystów wyróżnić należy p. Szymańską (Grasuta) i pana Waroczewskiego (Tejsote), który miał rolę dla siebie odpowiednią i mówił wyraźniej niż zwykle. Role po raz pierwszy były mocno niedouczone.

Dnia 6 b. m. po raz trzeci i ostatni dano „Ligię“ a dnia 8 odegrano głośną sztukę Przybylskiego „Dzierżawca z Olesiowa“. Treść jej, jak zawsze u Przybylskiego swojska, tchnąca wesołym optymizmem; wszystko w niej jednak przypomina to, co już było: na myśl przychodzą nieustanne reminiscencyje z innych sztuk tak samego autora jak, Bałuckiego i Blizińskiego. Karykaturalne typy dwóch wiejskich intrygantek i plotkarek, panny Barbary gospodyni, ekonoma i naiwnej bohaterki sztuki, są zupełnie wedle ogólnej na tego rodzaju postacie recepty sfabrykowane. Akcyja wlecze się powoli, bardzo dużo wody, mało stosunkowo treści —wszystko to składa się na całość wprost nudną. Dobrze zarysowana jest postać Czerskiego i ona jedna ma jakoś świeże w sobie motywy; toż samo przyznać należy scenie oświadczyn w akcie IV. Samo zakończenie w wysokim stopniu banalne i oklepane. Co do gry artystów, p. Janowski odtworzył znakomicie postać bohatera sztuki: charakteryzacyja, gra, ubiór i ruchy były dostrojone do zupełnej harmonii, to też publiczność rozpromieniała się ilekroć wyszedł na scenę. Pani Proszowska milutko grała rolę Ewuni; sądzimy

że jest to dobry materyjał na przyszłość, w czem dopomagają artystce zewnętrzne warunki. Brak jej jednak na scenie swobody, nie umie jeszcze panować nad ruchami i nie umie słuchać—współdziałać grze innych. Radzimy się wziąć szczerze do pracy. Co do pani Janowskiej żal nam było tej artystki do bladej rolki Zofii Zadorskiej. Pan Szymborski doskonale odtworzył typ poczciwego a miotanego zazdrością szlachcica. Inni artyści, zwłaszcza p. Micińska i p. Orliński, dobrze odegrali epizodyczne swe role P. Prosznowski jest doskonałym w typach ludowych; widocznie zna lud i nietylko mowę jego ale i charakter wybornie odtwarza. — We czwartek dano „Zemstę" Fredrowską, na dochód Towarzystwa Dobroczynności. Oprócz tego, przedsiębiercza dyrekcyja zapowiedziała występ słynnego tragika p. Żelazowskiego.

— **Zgon Miłości** Bracca ujrzymy na scenie naszej na benefis pani Bissen-Janowskiej. Rozgłośna sztuka zarówno jak i osobistość powszechnie u nas cenionej benefisantki, złożą się, mamy nadzieję, na zapełnienie sali teatru. Tego rodzaju przedstawienia mają swój specyjalny charakter: inteligencyja zapełnia loże i pierwsze rzędy dają sobie rendez-vous w teatrze.

— **Komitet** piotrkow. Tow. cyklistów za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości pp. członków, że w d. 13 b. m. t. j. w niedzielę odbędzie się otwarcie sezonu, a mianowicie: zbiorowy wyjazd na rowerach z klubu o godz. 3-ej po południu do miejscowości nazwanej „Rafką".

— **Straż ogniowa.** W przyszłą niedzielę przypada próba oddziałowa miejscowej straży ochotniczej. W próbie przyjmą udział oddziały I i V.—Dziś próba oddziałów III i IV.

— **Pożegnanie.** Dnia 5 b. m. odbył się w miejscowym klubie miejskim składkowy obiad pożegnalny na cześć ustępującego ze stanowiska prezydenta miasta Piotrkowa, p. Brokowskiego. Uroczyste to pożegnanie, w którem przyjęły udział tutejsze wyższe sfery urzędowe i obywatele miasta, zaszczycił swą obecnością p. Naczelnik gubernii t. r. st. K. K. Miller.

— **Pożar.** We wtorek o godzinie 11½ w nocy z powodu ognia po za miastem, w cegielni należącej do p. Hertza, zaalarmowano straż ogniową. Do ognia wyruszyły oddziały I i II, lecz czynnemi nie były, gdyż przed przybyciem straży ogień ugaszono. Spaliło się tylko pokrycie na cegielni.

— **Pożar.** Z ubiegłego czwartku na piątek gwałtowny alarm trąbkowy około godziny 3 w nocy, obwieścił miastu znaczniejszy pożar w dzielnicy żydowskiej. Powstał on w drewnianej szopie w domu murowanym Ejznerowicza i z szybkością błyskawicy przeniósł się na murowaną oficynę, która cała spłonęła; z oficyny tej przeszedł następnie na nieruchomość Goldmintza, w której dzięki energicznej obronie straży ochotniczej strawił tylko drewniane komórki. Straty wynoszą około rub. 1000. Przy pożarze czynne były wszystkie oddziały straży; najpóźniej przyszedł do ognia oddział IV. Straż miała pracę blizko do godziny 9-ej z rana.

— **(Nadesłane).** „Szanowny Redaktorze! Pozwól, że za pośrednictwem „Tygodnia" zwrócę uwagę na brak opieki w wagonach nad podróżującemi samotnie dziewczętami. Oto fakt: w d. 27 kwietnia służąca moja powracała do Piotrkowa z Sosnowca. Wagony zapełnione do Częstochowy, po za nią zaczęły się opróżniać tak, że w Kamińsku pozostała już tylko sama z konduktorem i jakimś elegantem w cylindrze. Po chwilowej, szeptem prowadzonej, między dwoma mężczyznami rozmowie, konduktor oddalił się, a elegant zaczął dziewczynę zaczepiać; położył jej na kolanach jakieś ciastka czy cukierki, które odrzuciła; wsunął jej do kieszeni żakieta złoty pieniądz, a gdy i ten wyrzuciła, stał się tak natrętnym, że dziewczyna wyrwawszy mu się wybiegła na platformę wagonu i chciała zeskoczyć.—napastnik powstrzymał ją, a wtedy odzyskawszy na chwilę przewagę uderzyła eleganta w twarz tak silnie, że się przewrócił i przebiegła przez mostek do sąsiedniego wagonu, gdzie siedziała jakaś dama. Była ona tyle uprzejma, że powróciła z dziewczyną do wagonu dla zabrania rzeczy. Elegant trzymał pokrwawioną chustkę przy twarzy. Dziewczyna przyjechała do domu chora i wskutek krzyku straciła zupełnie głos. Mojem zdaniem, konduktor winien był sam odprowadzić dziewczynę do wagonu, w którymby było więcej kobiet, lub też zajrzeć w czasie jazdy, gdy ją zostawił samą.

Z szacunkiem A. von G.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali ordery: Św. Stanisława 2 stop. kasyjer powiatu łódzkiego, radca dworu, Feliks Kroczewski i Św. Anny 3 stopnia buchalter izby skarbowej piotrkowskiej, radca kolegijalny, Stanisław Degen.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz filijalnego kościoła po-Augustyjańskiego w Rawie, ks. Sylwester Gałecki przeniesiony został do parafii Zgierz w powiecie łódzkim.

— **Rewizyja.** W miesiącu lipcu specyjalny delegat ministeryjum finansów dopełnić ma w tutejszej gubernii rewizyi wszystkich prywatnych instytucyi finansowych.

— **Kontrolerem** dochodów z eksploatacyi tramwajów w Łodzi ze strony zarządu miejskiego mianowany został pan Możejko.

— **W Kłobucku,** pow. częstochowskiego, zawiązuje się straż ogniowa ochotnicza. Jest to 7-a z rzędu straż w naszej gubernii od czasu ogłoszenia normalnej ustawy.

— **Węgiel brunatny.** Dowiadujemy się, że jakieś Towarzystwo kapitalistów *zagranicznych* (znów!) zakupiło pod Zawierciem znaczne pokłady pośledniejszego węgla brunatnego za cenę 500,000 rb., z zamiarem eksploatowania ich na większą skalę z zastosowaniem do potrzeb fabrycznych.

Wyrabianie z węgla brunatnego, a nawet torfu, odpowiedniego gatunku cegiełek tak rozpowszechnionych zagranicą, ma dostarczyć fabrykom okolicznym paliwa, znacznie tańszego niż węgiel kamienny.

— **Odkrycia górnicze.** W ciągu r. 1899 dokonano w Królestwie Polskiem 281 odkryć kopalnych, z których 270 przypada na rudy żelazne, 5 na galman i 6 na węgiel kamienny i brunatny.—Na zasadzie tych odkryć wniesiono 189 podań o koncesyje (182 o koncesyję na rudy, 2 na galman i 5 na węgiel), a mianowicie: 20 w okręgu górniczym dąbrowskim, 32 w będzińskim, 57 w częstochowskim, 52 w radomskim i 28 w kieleckim.

— **Ogół koncesyj** na wydobywanie ciał kopalnych w r. 1899 w obrębie Królestwa doszedł do 454, a w szczególności: 112 na węgiel kamienny, 22 na brunatny, 2 węgiel kamienny i galman, 1 węgiel kamienny i błyszcz ołowiu, 13 na galman, 9 na galman i rudę żelazną, 25 galman i błyszcz ołowiu, 5 na błyszcz ołowiu, 3 galman, błyszcz i rudę, 243 na rudy żelazne —i wreszcie 19 na rudy żelazne i glinki ogniotrwałe.

— **Ilość robotników** pracujących u nas w roku ubiegłym na kopalniach węgla wyniosła głów 13,841 (w tem kobiet 500). Nieszczęśliwych wypadków między nimi było 567, wskutek czego 51 ludzi poniosło śmierć natychmiastową.

— **Dyrektor** sosnowickiej szkoły realnej zawiadamia, że egzaminy wstępne kandydatów do klasy 1 rozpoczną się d. 30 b. m.

— **Na posiedzeniu Towarzystwa Hygienicznego** sekcyi ludowej d-r St. Chełchowski mówił o kąpielach fabrycznych na prowincyi. Pod tym względem stoi najlepiej nasz okręg przemysłowy po łudniowo-zachodni, a mianowicie zakłady przemysłowe i kopalnie, położone w powiecie będzińskim. Kopalnie sosnowickie. hr. Renarda, zakłady Ditla i Schöna, huta Katarzyna i Huta Bankowa, walcownia Puszkin, huta szklana w Ząbkowicach, fabryka chemiczna Radocha i kilka jeszcze innych, urządziły w ostatnich paru latach znaczną liczbę kąpieli: natryskowych, wanien i łaźni. Daleko gorzej dzieje się w okręgu łódzkim, gdzie oprócz bardzo niewielu kąpieli, z których jedyne w fabrykach kindlerowskich są w większych rozmiarach i kilku drobniejszych, w całym okręgu kąpieli fabrycznych niema.

— **W Częstochowie** na zebraniu wyborczem Straży Ogniowej ochotniczej wybrano na czas 1900—1902: Do rady zarządu na prezesa p. Władysława Małkowskiego, na członków rady pp. Władysława Kozłowskiego, Jakóba Kona, Januarego Lamparskiego, Henryka Markusfelda, d-r Władysława Sękowskiego; na zastępców pp.: Edwarda Dietricha, Aleksandra Kossowskiego. Do komisyi rewizyjnej na członków pp.: Hermana Ginsberga, Henryka Szampaniera, Karola Wolfke; na zastępców pp.: Walentego Jankowskiego, Gustawa Wolskiego. Na komendanta straży powołano adw. przys. p. Mieczysława Kokowskiego, na pomocnika tegoż p. Edwarda Dietricha, na zarządzającego majątkiem straży p. Adama Kazaczewskiego. Naczelnikami oddziałów straży zostali wybrani pp.: Stanisław Wiesiołowski, Ludwik Tarnowski, Jan Witanowski, Jakób Kon, Ryszard Kizlich i Aleksander Głuchowski.

— **Linija telegraficzna** na drodze żelaznej kaliskiej przeprowadzoną zostanie jeszcze w r.b. Budową kierować ma naczelnik służby telegrafu kolei warsz.-wiedeńskiej.

— **Na budowę** kolei szerokotorowej Łódź-Koluszki otrzymało koncesyję Towarzystwo kolei fabryczno-łódzkiej. W zamian Tow. kolei łódzkiej zgodziło się na pewne zmiany w ustawie co do podziału czystego zysku pomiędzy koleją a rządem, oraz co do warunków wykupu.

— **Gospoda szewcka.** Paru majstrów szewckich zamierza założyć w Łodzi „gospodę" dla szewców. Gospoda taka istnieje już w Warszawie i została założona, w celu odciągnięcia młodzieży rzemieślniczej od przesiadywania w chwilach wolnych po piwiarniach i innych miejscach niestosownych. Majstrom łódzkim można powinszować szczęśliwej myśli i życzyćby tylko należało, żeby za przykładem Łodzi poszły i inne miasta prowincyjonalne.

— **Zgromadzenie cechu garncarzy** łódzkich postanowiło, że każdy terminator do cechu zapisany, obowiązany będzie uczęszczać do niedzielnej szkoły rzemieślniczej. Terminator, który nie przedstawi świadectwa z ukończenia tej szkoły, nie będzie wyzwolony. Zapewne i inne cechy pójdą za przykładem garncarzy, dzięki czemu wśród rzemieślników łódzkich zmniejszy się liczba analabetów.

— **Wynalazek.** „Rozwój" donosi o nowym wynalazku polegającym na budowie okien ze specyjalnemi ramami, różniących się od zwyczajnych tem, że za pomocą mechanizmu urządzonego w mieszkaniu, specyjalnie ramy np. 3 piętra w jednej chwili opuszczają się pionowo i łączą się z takiemiż ramami okien 2 i 1 piętra a następnie parteru, tworząc tym sposobem drabinę, za pomocą której w razie pożaru mogliby ratować się mieszkańcy. Takie okna mają być podobno zastosowane przy budowie

nowych gmachów fabrycznych i nowobudującej się w Łodzi szkoły.

— *Fabryki octu.* Jeden z lekarzy łódzkich podniósł sprawę rozciągania stałego nadzoru nad fabrykami octu, z uwagi, iż znajdujący się w handlu ocet nieraz w smaku i gatunku pozostawia wiele do życzenia, co pozwala przypuszczać, iż zawierać może części szkodliwe dla zdrowia. Memoryjał w tej sprawie złożony będzie urzędowi lekarskiemu.

— *Dla szkoły.* Miasta prowincyjonalne gotowe są ponieść niekiedy olbrzymie ofiary, byleby posiąść nowe zakłady naukowe. Oto dowody: Kamieniec-Podolski ofiarowuje plac pod budowę gmachu obiecanej mu szkoły techniczno-przemysłowej, daje jednorazowo 40 tysięcy rb. i obowiązuje się płacić 5 tysięcy rb. rocznie. Płoskirów oddaje na rzecz szkoły cały swój kapitał zapasowy, wynoszący 100 tysięcy rubli!..

— *O potrzebie i znaczeniu żłobków* i ochronek dla dzieci do lat 5 po wsiach i miasteczkach, na czas robót letnich w szczególności, przekonywa w jednym z numerów „Gazety Radomskiej“ mieszkańców prowincyi d-r T. Rakowski z Szydłowca. Przytoczywszy dane statystyczne śmiertelności dzieci w rozmaitych państwach, w tej liczbie w Rosyi, gdzie dzięki samorządowi ziemskiemu wszędzie niemal pozakładano żłobki i ochronki, d-r Rakowski gorąco nawołuje nasze panie ze wsi do zakładania przytułków. Może mieszkanki gub. radomskiej goręcej wezmą do serca nawoływania d-r R., niż wzięły przed laty nasze obywatelki głos jednego ze współpracowników „Tygodnia“!..

— **Listy niedoręczone** pozostają w tutejszym oddziale pocztowym z adresami *zamknięte:* St. Ziębiński, Wł. Koliński, H. Szmulowicz, Ig. Olczyk, J. Adamczyk, P. Popowiczew, Pola Eisenberg, S. Szwarcenberg (2 listy), Biuro adresowe, T. Wasiliew, W. Kurpiński, Krauz, L. Poppensak, H. Buchhammer, A. Sokołowski, A. Warszawski, A. Perzyński, E. Fleiszer, A. Chochriałow, R. Zabłocki Rejent Hipoteczny, St. Klimczak. *Otwarte:* Gorodcy, Sz. Szkowicz, Sz. Zarnowski, S. Szumaczenko, M. Uszerowicz, Z. Degmin, P. Bramer, M. Feinstein, P. Morgulis, A. Bronowski, Sz. Bankiet, J. Szwarc, M. Elkiszer, M. A. Bergmnann, J. Horowicz, I. Jezierski. i *przesyłka pod opaską:* Tow. Rolnicze.

Z dalszych stron.

— **Z Włocławka** donoszą nam o jakiemś niewytłomaczonem w ubiegłą niedzielę zamieszaniu w teatrze, spowodowanem przez pijaną jakąś aż do nieprzytomności jednostkę. Awantura przybrać miała tak szerokie rozmiary, że aż przyszło do wkroczenia na przedstawienie oddziału wojska.

— **W Radomiu** podpisano umowę o oświetlenie miasta elektrycznością. Tamże odbyło się ogólne zebranie spółki rolniczej radomskiej, na którem rozprawiano o ubezpieczeniu od ognia, o strażach ogniowych wiejskich, o meljoracyjach rolnych.

— **Kieleckie Towarzystwo rolnicze,** liczące obecnie 288 członków, świeżo założyło skład maszyn i narzędzi rolniczych wraz z wystawą tychże. Zarząd zawiązał bezpośrednie stosunki z różnemi firmami, dzięki czemu może taniej zbywać narzędzia i maszyny, które przed wprowadzeniem do handlu poddają się próbom. Sprzedaż nasion pomimo spóźnionej pory poszła znakomicie: parę wagonów jęczmienia chevalier, saletry chilijskiej i końskiego zębu rozkupiono od ręki. Zdaniem „Gazety Kieleckiej“ pożądanem by było otworzenie w Kielcach sklepu rolniczego, gdzieby można dostać wszystkiego, czego potrzebuje do swego warsztatu rolnik.

— **Nafta w kraju.** Jeden z inżynierów górniczych — jak donosi „Kur. Warsz.“— biorąc pochop z bogactwa źródeł nafcianych w Galicyi i idąc za wytyczną liniją ich kierunku ku granicy Królestwa, natrafił przy odpowiednich badaniach geologicznych na osad i ropę przy błotach, wskazujących istnienie w głębi gruntu źródlisk nafty. Grunta te ciągną się pomiędzy Tomaszowem lubelskim a Zamościem. W razie gdyby wieść ta okazała się prawdziwą— sprawa nafty krajowej, w obec budującej się nowej kolei tomaszowskiej, miałaby dla kraju doniosłe znaczenie.

Wiadomości ogólne.

— **Drogi i szosy.** Naczelnik warszawskiego okręgu komunikacyi odwołał się do wszystkich pp. gubernatorów w Królestwie Polskiem o przypomnienie urzędom gminnym, iż w myśl przepisów, zatwierdzonych przez b. Naczelnika Królestwa Polskiego o konserwacyi szos, wszystkie drogi boczne dochodzące do szosy powinny być ubite na gruntach piaszczystych na przestrzeni 15 sążni od szosy, a na gruntach błotnych na przeztrzeni 30 sążni. Przepis ten oddawna nie jest przestrzegany i brak bitych podjazdów wpływa na psucie się szos przy zbieegu ich z drogami bocznemi. Brukowanie szabrem lub kamieneim tych ostatnich powinno być uskuteczniione kosztem gmin właściwych.

— **Towarzystwa udziałowe,** które dla istnienia swego nie potrzebują specyjalnego pozwolenia, podlegają pod względem opłaty podatku przemysłowego normie, ustanowionej dla wszystkich innych przedsiębiorstw przemysłowych, zwolnionych od obowiązkowego przedstawiania sprawozdań ze swych operacyj.

— **Przekazy pocztowe.** Wkrótce zaprowadzone będą przekazy pocztowe do Niemiec, o czem nastąpi specyjalny cyrkularz głównego zarządu poczt i telegrafów.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

W 11 numerze wznowionej *„Zorzy“* spotykamy cały szereg artykułów, poruszających bardzo ważne sprawy wiejskie. W artykule wstępnym p. Mateusz Pług rozpatruje plusy i minusy zarobków zagranicznych, dalej Antoszka mówi o pomocy lekarskiej dla mieszkańców wsi; jeden z członków wydziału przemysłu wiejskiego opisuje szkołę koszykarską w Serocku; czytelnik Zorzy Maciej Z. o drogach. Prócz tego spotykamy cały szereg drobnych wiadomości z Królestwa i całego świata. W tym samym numerze *Zorza* drukuje dalszy ciąg powieści Sienkiewicza „Ligija“ (wyjątek z *Quo vadis*) i ozdabia go dobrze odbitym obrazem Siemiradzkiego „Świeczniki chrześcijańskie“. Nia koniec na tem: znany czytelnikom *Zorzy* podróżnik do Ziemi Świętej, Paweł Orzechowski, opowiada swoje wrażenia z podróży; Junosza stwierdza, jak żydzi umieją sobie radzić.

Cały numer odbity na dobrym papierze, czystym i czytelnym drukiem, ozdobiony dobremi ilustracyjami liczy 32 stronice.

ROZMAITOŚCI.

Nasze zwyrodnienie. Na zebraniu wydziału wychowawczego warsz. Tow. hyg. poruszono sprawę pierwszorzędnego znaczenia, mianowicie zwyrodnienia, zagrażającego młodemu pokoleniu. Rozprawy streszcza przemówienie doktora Trzcińskiego w ustępie następującym:

„My giniemy fizycznie i dążymy do zwyrodnienia i skarłowacenia. Porównajmy naszą młodzież i dzieci z Niemcami czy Francuzami, a przykre otrzymamy wrażenie. Zapytajmy samych siebie, czy my skazani jesteśmy na zagładę, czy na dalsze istnienie. Popatrzmy na naszą młodzież, łysiejącą w 25 roku życia, bladą i wyniszczoną fizycznie, na dzieci karły ciałem i duchem, otrzymamy obraz smutny i groźny. Działać tutaj trzeba i to działać energicznie, a choćby działanie to miało być głosem wołającego na puszczy, nie trzeba ustępować.“

Dalej dr. Trzciński wyjaśnił, iż wychowanie fizyczne jest dla nas obecnie ważniejsze od umysłowego, gdyż zaniedbanie pierwszego grozi nam wprost zagładą.

Sztuczne zapładnianie krów. „Now. wr.“ przytacza następującą wiadomość, podaną przez ks. Urusowa w moskiewskiej „Ziemled. gaz.:“ „Przyrodnik I. Iwanow, pracujący od wielu lat w instytucie Pasteura, obecnie zaś w instytucie medycyny doświadczalnej (prof. Nenckiego w Petersburgu), dokonał ważnego odkrycia: sztucznego zapładniania krów. Próby nad tym wynalazkiem oddawna były zaniechane przez eksperymentatorów amerykańskich, którzy utrzymują, że zapładnianie sztuczne przez stermatozoidy sztucznej hodowli jest rzeczą niemożliwą. Pan I. dowiódł przeciwnie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, po raporcie ministra skarbu, Najwyżej zezwolić raczył na wypłacenie panu Iw. 5 tysięcy rb. z funduszów skarbowych na koszta dalszych doświadczeń. Zastosowanie sztucznego zapładniania może odegrać olbrzymią rolę w hodowli inwentarzy; miejmy też nadzieję, iż dalsze prace p. Iwanowa na gruncie czysto praktycznym dostarczą nowych dowodów użyteczności jego wynalazku.“

„Dlaczego w sianokosy deszcz pada?“ (Legenda z Hrubieszowskiego. Patrz № 154 „Gazety Lubelskiej“).

„Po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, szatan zwyciężony przez Syna Człowieczego, postanowił w jakibądź sposób dokuczyć zbawionym przez Niego ludziom; jakoż niedługo czekał na sposobność. W dzień Wniebowstąpienia Pan Jezus poszedł na górę Oliwną i wielka rzesza okrążyła Go. Tu Pan Jezus, błogosławiąc rzeszę, wznosił się do Niebios i tak mówił: „Jeżeli będziecie głodni — proście, a nakarmię was, jeżeli będziecie spragnieni—proście a napoję was, jeżeli będziecie potrzebowali pociechy—proście, a pocieszę was“. Już obłok zakrywał Pana Jezusa, gdy On przypomniał sobie, że nic nie mówił o deszczu. Więc się odzywa: „A jeżeli wam będzie potrzeba deszczu“...—„To będziemy prosić!“— odpowiadają uczniowie. Ale szatan nie drzemał. Naraz zrywa się straszna burza, grzmot zmienia się grzmotem, piorun —piorunem. Pan Jezus nie słyszy ostatnich słów uczniów: zdaje mu się, że mówili:... „to będziemy kosić“.

Dlatego też, ilekroć włościanin wynosi kosę z komory, ilekroć po łąkach rozlega się wesoły brzęk kos, Pan Jezus, przyjmując to jako prośbę o deszcz, syła go na smutek ludziom, a na pociechę szatanowik ztóry w ten sposób dokonał swej zemsty.

Przyczyna malaryi. Znany badacz chorób zakaźnych, prof. R. Koch z Berlina ogłasza na podstawie swych badań w Indyjach holenderskich, iż jedynym rozsadnikiem malaryi (zimnicy) są moskity, że zatem niema tam malaryi, gdzie niema tych owadów.

Nowe zapałki francuzkie pod względem hygienicznym. Pracownicy w fabrykach zapałek wcześniej czy później zapadają na ciężką chorobę próchnienia kości, głównie szczęk. We Francyi ze względu na bezpieczeństwo robotników i spożywców wprowadzono z polecenia rządu nowy rodzaj zapałek. Otóż na posiedzeniu paryskiej akademii lekarskiej udowodniono, że nadzieje, jakie przywiązywano do nowego sposobu wyrabiania zapałek, ziściły się zupełnie; w ciągu bowiem dwu lat u żadnego z 2100 robotników wyrabiających nowe zapałki nie zauważono zatrucia fosforowego. Sądzimy—dodaje *Zdrowie*—że inne państwa, gdzie przemysł zapałczany kwitnie oddawna, powinnyby naśladować Francyję i zaprowadzić u siebie jej sposób wyrabiania zapałek.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej

— W dniu 2 (15) maja w m. Piotrkowie w domu Bartenbacha przy placu Mikołajewskim na sprzedaż gipsu, kredy, cementu, od sumy 210 rb.

— 17 (30) maja w Noworadomsku na rynku na sprzedaż koni, bryczek, chomąt, od sumy 905 rb.

— 2 (15) maja w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, kasy ogniotrwałej, książek itd., od sumy 280 rb.

— 12 (25) maja w Piotrkowie na sprzedaż maszyn do szycia, od sumy 424 rb.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście na przedłużeniu ulicy Odeskiej w miejscowości „Podkrasie“, od sumy 600 rb.

— 22 czerwca (5 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście za rogatką Warszawską pod № hip. 977, od sumy 8880 rb.; oraz przy ul. Dojazd pod № polic. 161-b, od sumy 10000 rb.

— 23 maja (5 czerwca) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na urządzenie bruku drewnianego na 9 ulicach w m. Łodzi, od sumy 130633 rb. 20 kop. in minus.

— 15 (28) maja w magistracie m. Piotrkowa na 3-letnią konserwacyję narzędzi ogniowych, od sumy 221 rb. 10 kop. rocznie.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu łaskiego na dostawę 12 beczek drewnianych do wody i 10 osęków, od sumy 250 rb. in minus.

— 8 (21) maja w urzędzie p-tu piotrkowskiego na budowę budynków szkolnych w Wolborzu od sumy 4783 rb. 80 kop.

— 1 (14) maja w magistracie m. Piotrkowa na 5-letnią dzierżawę domu № 258 w temże mieście, należącego do piotrkowskiego gimnazyjum męzkiego, od sumy 800 rb. rocznie.

— 23 maja (5 czerwca) w kancelaryi wójta gminy Żytno na budowę domu murowanego na kancelaryję gminną we wsi Żytnie w pow. noworadomskim, od sumy 2498 rb. $73^{1}/_{2}$ kop. in minus. Oraz na sprzedaż domu do rozebrania, drewnianego w którym mieści się kancelaryję gminnę, od sumy 150 rb.

— 15 (28) maja w magistracie m. Piotrkowa na 3-letnią dzierżawę prawa polowania na gruntach miejskich w m. Piotrkowie, od sumy 50 rb. rocznie.

— 5 (18) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Pasaż-Szulca pod № 47-o od sumy 7500 rub., 2) przy ul. Dzielnej, pod № 1309 od sumy 5000 rb.

— 4 (17) lipca

3) przy ul. Prywatnej pod № 1044-c (podług rejestru hipotecz. № 2666), od sumy 10000 rb.

4) przy ul. Przędzalnianej pod № 988 (rejestru hipotecznego № 61) od sumy 150 rb.

— 8 (21) maja w urzędzie gminy Kromołów w powiecie będzińskim na wybrukowanie ulic w Zawierciu.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości

Rejnholda Hausschilda

na zasadzie art. 512 kod. hand. niniejszem zawiadamia wszystkich wierzycieli rzeczonej masy, iż wyrokiem sądu okręgowego piotrkowskiego z dnia 19 kwietnia (2 maja) r. b. wyznaczony został ostateczny siedmiodniowy termin do sprawdzenia wierzytelności i że termin ten liczyć należy od dnia wydrukowania niniejszego ogłoszenia.

Adwokat przysięgły ***J. Chawłowski.***

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23

AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,
" I. Kotliński w Rawie,
" I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
" G. Szamowski w Łodzi—Konstan-[tynowska 5,

Poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki** i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—18)

Termina opłaty podatków miejskich: w *styczniu*—składka szkolna i transportowa; w *marcu* — I rata podatku podatku podymnego skarbowego, podatek podymny miejski, oraz składka drogowa i latarniowa; w *kwietniu*—składka ogniowa i szpitalna; we *wrześniu*—II rata podatku podymnego skarbowego.

Rozkład letni pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer.
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa;

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

BILANS

Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

za I-e półrocze 1899/1900 roku, t. j. po dzień 2 (14) Lutego 1900 r. włącznie.

A K T Y W A.	Ruble	kopiejki.	P A S S Y W A.	Ruble	kopiejki.
Pożyczki na nieruchomości udzielone	84200	—	5% Listy zastawne w obiegu	84200	—
Kasa	3886	71	Kaucyje stowarzyszonych	4026	22
Koszta sporządzenia Listów zastawnych i kuponów	3340	09	Fundusz na zapłatę lutowych 1900 r. kuponów	2105	—
Koszta organizacyjne	4159	35	Fundusz na administracyję	328	38
Meble i utensylija biurowe	1162	76	Kapitał zasobowy	513	62
Koszta ostemplowania Listów zastawnych	834	90	Raty od pożyczek niewypłaconych	2662	50
Koszta administracyjne	1100	49	Przedterminowe wpływy na radę lutową 1900 r.	31	50
			Zaliczenia do zwrotu	6	96
			Wynagrodzenie za czynności członków Kommissyi szacunkowej	217	12
			Rachunek bieżący w Warszawskim Banku Handlowym	4592	—
Ogółem	98684	30	Ogółem	98684	30

Patentow. w **Anglii.**

Crême CAZIMI

METAMORPHOZA

przeciwko

PIEGOM.

Prawdziwy tylko z podpisem jak obok *Cazimi*

Bez tego podpisu **podrobiony.** Sprzedaż we wszystkich Aptekach, Składach Aptecznych i Perfumeryjach. Składy główne: w Domu Handlow. **I. B. SEGALL** w Wilnie i Odessie.

W Warszawie u **Fr. Pulsa i L. Spiess i Syn.** (6—1)

Najlepszy środek kosmetyczny. Nadaje twarzy świeżość i gładkość.

Do wynajęcia

2 letnie mieszkania

o milę od Piotrkowa w ładnem położeniu; lasek i kąpiel rzeczna na miejscu; tamże dostać można produktów wiejskich. Adres: **młyn Kałek, gmina Uszczyn, powiat i gub. Piotrkowska.** (2—2)

! N O W O Ś Ć !

TRĄBKA REZONATOR

w cenie od 12 do 25 kop.

Wszyscy mogą grać bez żadnego muzykalnego przygotowania. Przyjemna rozrywka dla każdego wieku. Odpowiednie dla zebrań towarzyskich, na wycieczki i dla wojsk.

Wygrywać można: **tańce, marsze, opery** i t. d.

SPOSÓB UŻYCIA:

Śpiewając w otwór trąbki, otrzymuje się silny dźwięczny głos.

(3—2) ***L. SOCZEK—Piotrków.***

FOLWARK BUDY

od St. Dr. Ż. W. W. odległy wiorst 2. Ogólnej przestrzeni włók 8 (mórg 240) w tem łąki dwukośnej mórg 23, reszta pod pługiem. Nieużytków niema. Wysiew ozimy korcy 100, po połowie żyta i pszenicy. Budynki drewniane, murowane. Dom mieszkalny drewniany, świeżo postawiony. Inwentarz żywy i martwy na miejscu. Cena ustalona za włókę po rb. 3000. Towarzystwo rub. 4000. Wiadomość bliższa: W-ny **Dolewski** p. Piotrków—Rozprzę Dr. Ż. W. W. w Starej-Wsi. (2—1)

Letnie mieszkania

w Sulejowie na Podklasztorzu nowourządzone, suche, wygodne, **do wynajęcia.** Wiadomość bliższa na Plebanii. (5—3)

Profesor Gimnazyjum

znający gruntownie języki: **francuzki, niemiecki i muzykę** (wychowaniec konserwatoryjum wiedeńskiego), życzy sobie na czas wakacyj ulokować się na wsi, jako nauczyciel tych przedmiotów, za b. umiarkowane wynagrodzenie. Wiadomość bliższa w Redakcyi. (1—1)

Poszukuje się

FOLWARCZEK

z dworem murowanym,

obszernym **ogrodem** owocowym, odpowiedniemi budynkami i **inwentarzem** żywym i martwym, przy drodze warszawsko-wiedeńskiej.

Wiadomość: **Warszawa Nowy-Świat № 38 m. 6.** (3—3)

Vitrauphanies

Francuzkie, naśladujące w zupełności

SZYBY RÓŻNOKOLOROWE

dawniejsze, zastępują korzystnie story, rolety, firanki itp., rozweselają lokale, zgładzają bez zaciemnienia zamocne światło, chronią od promieni słońca umeblowanie mieszkań, obrazy itp., powstrzymują zbytnią ciekawość służby, sąsiadów i przechodniów—Przyłożenie na szkło natychmiastowe—Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana—250 deseni od 50 k. do 1.80 za metr długości (1 łokieć 19.)—Szerokość 1/2 metra. — Kupuje się dowolna długość—Ekspedycyje na zaliczenie—Poszukuje się reprezentantów.—**Skład Fabryczny w Warszawie w Magazynie** Francuzkim (8 ul. Hr. Berga). (6—1)

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyjalności. Pokoje oddzielne i wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa. Zielna 29, 1-sze piętro, front róg Swiętokrzyskiej. (24—18)

ZARYBEK KARPI

jest do sprzedania

w Dominium Bełdów poczta Aleksandrów **pod Łodzią.** (6—4)

Dyrekcyja Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy.

Stosownie do § 67 swej Ustawy, podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że dnia 16 (29) maja 1900 r. o godzinie 4 po południu, w lokalu Dyrekcyi Towarzystwa (dom Gembarzewskiego ulica Przen. Panny Maryi) odbędzie się Ogólne Zebranie Członków, przedmiotem narady którego będzie:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektowanych przez Dyrekcyję wzoru objaśnienia i warunków licytacyjnych w razie zajęcia na sprzedaż nieruchomości za dług Towarzystwa.

2. Rozpatrzenie wniesionego przez Komitet Nadzorczy, na żądanie Ministerstwa Skarbu, wniosku co do utworzenia przy Towarzystwie Komitetu właścicieli Listów zastawnych.

3. Wniosku Adwokata Paciorkowskiego i działających łącznie z nim 11 członków: Lejbusia Kota, Jcka Goldmana, Zelka Zelkowicza, Jana Muskały, Judki Gewercmana, Jankla Dawidowicza, Józefa Jędrzejewskiego, Majera Bauma, Alojzego Kosmala, Franciszka Kaniewskiego i Szlamy Fajga a) w przedmiocie uchylenia istniejących etatów i budżetu wydatków na administracyję i ułożenia nowych, b) w przedmiocie bezwłocznego sporządzenia instrukcyj wzmiankowanych w § 61 Ustawy Towarzystwa, wydrukowania Ustawy i wszystkich instrukcyj, i starania się o rozpowszechnienie żądanych przez Ustawę ogłoszeń, i w przedmiocie ażeby każda kategoryja funduszów miała oddzielny rachunek, i aby wydatki jednej kategoryi nie były pokrywane z funduszów drugiej, i wreszcie c) w przedmiocie iżby wszelkie summy, jakie w sprawozdaniu rocznem wykazane będą jako dług Towarzystwa, wykreślone zostały z tego sprawozdania jako nie obowiązujące stowarzyszonych.

4. Wybór dwóch zastępców dyrektorów i jednego członka Komitetu Nadzorczego.

Jeżeli członkowie Towarzystwa w powyżej oznaczonym terminie nie zbiorą się w komplecie przez Ustawę żądanym, w takim razie w dniu 23 Maja (5 Czerwca) 1900 r. o godzinie 4 po południu, odbędzie się powtórne takież zebranie, postanowienia którego, bez względu na liczbę przybyłych, mieć będą moc prawną.

Bilety na prawo wejścia do sali Ogólnego Zebrania wydawane będą w Dyrekcyi zgłaszającym się osobiście po nie członkom Towarzystwa t. j. osobom, które otrzymały pożyczki od Towarzystwa (§ 73 ustawy), od dnia dziesiejszego do dnia 15 (28) Maja roku bieżącego, do godziny drugiej po południu.

(1—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t. „ZŁUDZENIA."

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

zaleta, gdy kobieta za tanie pieniądze tak się ładnie ubrać potrafi!

— A tobie, jak tam czas zeszedł bezemnie?

Gwidon zaczął jej szczegółowo opisywać swój pobyt w Hamburgu.

Marta słuchała go uważnie, ze skupieniem. Siedemdziesiąt pięć tysięcy marek... to ładna sumka... Ucieszyła się z takiego podarku Szarloty, ale myśl o tem, by blizko niej zamieszkać, bynajmniej jej nie zachwyciła; tem mniej zaś projekt, by w Szarlocie znaleźć miała przyjaciółkę i kierowniczkę.

— Czyż sądzisz, że twoja Nini jest taka głupiutka i taka niedoświadczona, że się bez kierowniczki nie obejdzie? — przerwała mu i silniej przytuliła się do niego.

— Cóż znowu! nie o to tu chodzi—odpowiedział zmieszany, a w duszy pomyślał, że jednak bardzo ostrożnie trzeba będzie wygładzić różne nierówności jej charakteru, bardzo ostrożnie i tak delikatnie, by się nawet tego nie domyśliła.

— A ten Hamburg, to nieunikniony? Koniecznie musimy tam zamieszkać?

— Bezwarunkowo. W Berlinie nie mógłbym otworzyć własnej pracowni; zbyt wielka tu konkurencyja, a przytem tam mam stosunki, a i przez Baumeistrów zdobędę znakomite zamówienia. Ale nie martw się Nini; skoro raz zyskam sławę, powrócimy do Berlina.

— To ślicznie! Ale tymczasem wolno mi będzie od czasu do czasu zajrzeć do rodziców?

— Ma się rozumieć. Ile razy zechcesz.

nie wyszła, ale dzisiaj gra, a przedtem potrzebuje się przespać. Oczywiście po przedstawieniu wszyscy razem pojedziemy gdzie. Prawda?

Gwido spochmurniał.

— A czyż my musimy dziś być w teatrze?—zapytał. Wyobrażał sobie biedak, że pierwszy ten po rozłące wieczór spędzi tak cicho i przytulnie, jak te, które świeżo przebył z Szarlotą.

— Ależ ma się rozumieć, że musimy!—zawołała Marta z zapałem, z którym jej było bardzo do twarzy. — Przecież to dziś występ Fifi Moller... Ah! ta kokietka zapędzi mamusię do grobu!

— Jakto!.. No w takim razie to rzecz istotnie ważniejsza niż myślałem - uśmiechnął się już Gwido.— To rzeczywiście straszna rzecz.

— Oczywiście że straszna! Mamusia łamie sobie głowę i wymyśla najwspanialsze tualety; a ona zawsze musi ją zakasować, bo włoży trzy razy wspanialsze i bogatsze? I nic w tem dziwnego; ma zawsze kogoś, kto za nią płaci. Zeszłego roku utrzymywał ją jeden z pełnomocników ambasady... Mówią nawet, że miała dziecko i że tę biedotę oddali jakiejś wiedźmie, w rodzaju tych, co to wiesz, fabrykantek aniołków. Mama utrzymuje, że to bardzo łatwo pobić swoją rywalkę, gdy się takiemi tualetami rozporządza.

Gwido zbladł znów jak ściana i drżący z oburzenia zwrócił się do narzeczonej.

— Moje dziecko... są to rzeczy, o których byłoby najlepiej, gdybyś nie wiedziała. Ja przynajmniej sądziłem zawsze, że młode dziewczęta o takich rzeczach wiedzieć nie powinny.

Marta bynajmniej nie zmieszana, roześmiała się, zeskoczyła mu z kolan i stanąwszy przed nim komicznie, kiwała główką.

— Nie ma co mówić, wyborne masz o młodych dziewczętach wyobrażenie. My mamy takich rzeczy nie wiedzieć? Ależ w takim razie musiałybyśmy sobie pozawiązywać oczy i pozalepiać uszy.

— Zapewne; nie twoja w tem wina, że wyrosłaś w otoczeniu, które obce jest takim naprzykład Baumeistrom i całemu kółku, wśród którego ja wzrosłem. Ale przyjdzie czas, że i ty na różne rzeczy zupełnie się inaczej będziesz zapatrywać.

Chciał ją do siebie przyciągnąć i w pocałunku znaleźć ukojenie i osłodę goryczy, która w tej chwili przepełniała jego serce; ona jednak szorstko odsunęła go od siebie i chłodnym, obrażonym tonem zawołała:

— Zawsze! zawsze to samo! Sądząc z twoich słów, możnaby doprawdy pomyśleć, że jestem zupełnie zepsutą dziewczyną, a tymczasem mama wychowała mnie bardzo starannie i jeśli z takiego wychowania nie jesteś zadowolony... to...

Gwidona ujmowało zawsze serdeczne przywiązanie Marty do matki. Widział w tem pogłębienie jej charakteru i wdzięczność; ale z boleścią przekonał się raz jeszcze, jak dalece wychowanie jego narzeczonej różni się od wychowania osób jego sfery i o tem również, że nie ma ona najmniejszego pojęcia, czy po za sferą jej uczuć istniała inna, podnioślejsza lub rozleglejsza.

— Oh! gdyby ją jak najprędzej ztąd wyrwać— myślał, całe swoje nadzieje na tem budując.

wrażliwą dzieweczkę przeniesie w inną, godną jej atmosferę.

V.

Kilka następnych miesięcy nader szybko zbiegły Gwidonowi.

Pomimo że narzeczona żaliła się, iż ją zaniedbuje, umiał zapanować nad sobą i oddał się całą duszą pracy, która miała o przyszłości jego wyrokować. Jednocześnie wypełniał obstalowaną u siebie robotę i na własną rękę budował pod Hamburgiem wzorowy hotel. Miał nadzieję, że to ostatnie przedsiębiorstwo zwróci na niego powszechną uwagę i że ze sprzedaży hotelu osiągnie dwakroć sto tysięcy marek. Baumeistrowie ze swej strony użyli swoich wpływów, by mu dopomódz w wyrobieniu odpowiednich stosunków. Poznali też Filipa Kalkowskiego, brata Marty i z miłem zdziwieniem przekonali się, że młody artysta nie przypomina w niczem lichego otoczenia, wśród którego się urodził. Dzieckiem poszedł do szkół, a następnie wyrobił sobie wyborne stosunki, zjednał względy mecenasów sztuki i w najlepsze wszedł towarzystwa.

— Ależ to bardzo miły młodzieniec—zauważyła Szarlota, a mąż jej, spokojny, umiarkowany Konrad Piotr Baumeister, raczył łaskawie dodać:

— Tak, w istocie, bardzo miły.

I istotnie Filip jakkolwiek nie obdarzony wybitnym, talentem miał wiele smaku i wolno ale stale kroczył naprzód w swej artystycznej karyjerze. Obecnie

Marta rzuciła się ku niemu i tuliła się do niego darząc pocałunkami.

— Ale cóż powiesz na bezmierną dobroć Szarloty?—spytał nagle, i to tak poważnie, że Marta zmieszała się.

— Co za pytanie!.. Oczywiście jestem jej nieskończenie wdzięczna i skoro ją tylko zobaczę ucałuję jej rączki za wszystko, co dla ciebie zrobiła. Choć co prawda, wzajemne macie dla siebie długi wdzięczności. Ty nie zwracasz uwagi na to, że właściwie i ona wiele tobie zawdzięcza: ty zapełniłeś jej życie, zastąpiłeś jej dzieci, które straciła. Mąż jej prawdopodobnie musiał być dla niej przykry, a jedyną jej pociechą było to, że miała ciebie przy sobie. Ty mój najdroższy!—zawołała, całując go namiętnie—czy ty wiesz, jak ja jej zazdroszczę, że mogła mieć na ciebie wpływ, że ona kształciła twój umysł, że miała wciąż przy sobie mojego rozumnego, dowcipnego, czarującego chłopca! To, że zaopiekowała się dzieckiem noszącem to samo co i jej matka nazwisko, było prostym jej obowiązkiem; jej duma nie pozwoliłaby na opuszczenie ciebie, pasierba jej matki... Nie mogła cię przecież porzucić. Czyż nie mam racyi?.. co?

— Być może Nini... ale...

— Zapominasz i o tem, że ci Baumeistrowie ciężko przeciwko tobie zawinili. Wyrwali cię oni z właściwego ci, pełnego prostoty otoczenia i otoczyli cię dostatkiem i zbytkiem; to też prosty obowiązek nakazuje im dopomódz ci, byś sobie mógł wytworzyć stanowisko odpowiednie twojemu wychowaniu i twoim przyzwyczajeniom. Czyż i w tem nie mam racyi?.

Gwido był coraz to więcej zmieszany. Wobec tak oryginalnego oświetlenia jego stosunku do Baumeistrów poprostu nie wiedział co odpowiedzieć.

— Nie, doprawdy Nini... Nigdy, przenigdy nie przyszło mi na myśl spojrzeć z tej strony na nasz stosunek. Niemniej nie zmniejsza to bynajmniej mojej względem nich wdzięczności.

— I bardzo słusznie!—zawołała Marta i nagle skoczyła mu na kolana i objęła go pieszczotliwym uściskiem,—a jednak ty teraz należysz do mnie, do mnie jednej—dodała potrząsając go żartobliwie za ramiona. Śmiała się, a Gwido bladł coraz to silniej i coraz to więcej się mieszał.—No mów, czy do mnie należysz? Mów!.. No, mów najmilszy.

— Tak—odpowiedział głucho—tak...

— Ale ja ze swej strony chcę kochać i szanować tych, którzy byli dla ciebie dobrzy i uznaję, że masz słuszność, zachowując dla tych ludzi wdzięczność.

— To mnie cieszy... Gdyby nie oni, nie byłbym tem, czem jestem i nie mógłbym być twoim mężem. Tak, że pośrednio mnie samego z rąk Szarloty otrzymujesz... Wierzaj, że dla mnie byłaby to rzecz straszna, gdybyś ty tego zrozumieć nie mogła.

— Bądź spokojny, złotko moje. Twoja Nini nigdy nie sprawi ci przykrości, ani wstydu nie zrobi.

I istotnie Marta umiała się weale przyzwoicie zachować w towarzystwie; prowadziła rozmowę salonową z takim sprytem i ożywieniem, iż była zawsze otoczoną, a ojciec i matka pyszniło się nią, uważając że jest doskonale wychowaną.

— Ale, ale... Mamusia przeprasza, że do ciebie

Nini zauważyła, że w głębi jego ducha toczy się jakaś walka, że go jakaś trwoga ogarnia. Nie wiedząc o czem myśli, a przypuszczając że mu się ostatnia jej uwaga nie podobała, pospieszyła naprawić niedobre wrażenie.

— Tylko ty nie myśl, najdroższy, że twoja Nini chciała cię obrazić! Chciałam tylko powiedzieć, że jeżeli nie jesteś z mego wychowania zadowolony, możesz mnie zupełnie przeistoczyć, że w twojem ręku głupiutka twoja dziecina zmienić się może jeżeli zechcesz na bardzo rozumną, bardzo poważną i strasznie nudną pannę.

Gwido pochylił się nad nią.

— Nie, nie! — zawołała ze śmiechem — dobrze wychowana panna nie pozwala się całować!

W wesołej, żartobliwej pogawędce zeszło im parę godzin.

Zanim pojechali do teatru, Gwido, wiedząc jaką łakotnisią jest Marta, pojechał z nią do cukierni i tu kazał po siebie przyjechać.

— Tylko zamów porządną remizę — zastrzegała narzeczona, biorąc w duszy raz na zawsze rozbrat z dorożkami i tramwajami.

Przyszedłszy do teatru, Gwido znalazł dla nich miejsca w loży ministeryjalnej, a że nie uśmiechała mu się wcale myśl siedzenia tam w towarzystwie kolegów i koleżanek Kalkowskiej, którzy nie grając w tym dniu, korzystali z miejsc bezpłatnych, szepnął Marcie na ucho, że będzie ją czuć bliżej, jeżeli pójdą na par-

ter. Chętnie zgodziła się na to i pobiegli do kasy. Marta zaczęła się upominać o miejsca bezpłatne; Gwido jednak stanowczo oparł się temu i zapłacił za dwa miejsca, bez względu na opozycyę narzeczonej, która uważała, że to są wyrzucone pieniądze.

Ale i tu, na zapłaconych miejscach, nie zaznał chwili spokoju.

Jego narzeczona oczyma i duszą tonęła w scenie, choć nie interesowała się bynajmniej sztuką. Nienawistna Fifi Maller była osią, około której kręciły się myśli i uwagi Marty. Cierpliwość jego na ciężką została naraż na próbę

— Wiesz, że to okropne. Przecież ona zaledwie o siedem lat młodsza od mamy, a zachowuje się jak podlotek.—A ta żółta sukuia!.. Ona utrzymuje, że to od Wortha, a Grossmann zaręcza, że kuzynka jej, pracująca u Rosenthala, wie dobrze, że jest robioną w Berlinie. Patrz, patrz ten angielski kostium—wiesz, byle tylko wszyć do gorsetu metalową płytkę, a każda będzie mieć taką figurę.

Matka Marty, pomimo zbytniej tuszy, wyglądała weale pokaźnie; tego nie mógł jej odmówić nawet Gwido... Pomimo to jakże przykrym był dla niego widok tej, która jego przyszłą żonę wychowała, na scenie, w fałszywych brylantach, w mocno wyciętym staniku. Grała dziś w „Fernandzie“ rolę hrabiny Klotyldy, zręcznej intrygantki, a grała ją z dużym taktem.

— Prawda, jaka mamusia dziś prześliczna! — szeptała Marta z zachwytem — a Gwido o tem tylko myślał, jak bezgranicznie będzie szczęśliwy, gdy żywą,